

„PUŁAPKA FAKHRIZADEHA” [KOMENTARZ]

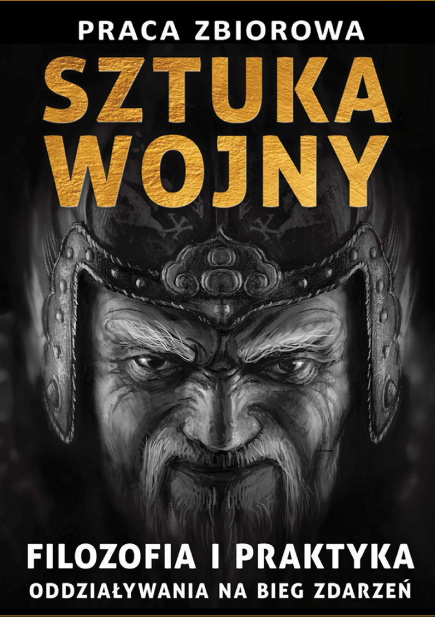
Wobec Iranu zastosowano przemyślaną pułapkę, której częścią składową była eliminacja fizyka i przedstawiciela Strażników Rewolucji Mohsen Fakhrizadeha-Mahabadi. Jeśli Iran realnie odpowie, na kolejne działanie tego typu, to w bardzo łatwy sposób może sam zepchnąć się w wir oskarżeń oraz wejść w spiralę przemocy, niweczając tym samym wszystkie możliwości polityczne oraz ekonomiczne, występujące po słabnięciu systemu sankcji. Jednak, jeśli nie odpowie i będzie utrzymywał wymuszony spokój, to de facto otworzy furtkę do jeszcze większej ilości działań w sferze eliminacji celów osobowych oraz uderzeń sabotażowo-dywersyjnych. Zaś chyba nie mamy złudzeń, iż jeśli taka przestrzeń się pojawi to przeciwnicy Iranu skrzętnie ją wykorzystają, bo zasoby wywiadowcze, zbierane od lat pozwalają na takie akcje. Tym samym, osłabiając pozycję władz w Teheranie względem poczucia bezpieczeństwa najważniejszych Irańczyków oraz zwykłych mieszkańców. Dlatego „pułapka Fakhrizadeha” powinna być traktowana w szerszej perspektywie, mieszania się polityki i wywiadu na Bliskim Wschodzie.

[Niedawny atak na irańskiego fizyka dra Mohsen Fakhrizadeha, niemalże na pewno nie stanowi jedynie elementu, swoistej taktycznej próby osłabienia zasobów badawczych i rozwojowych tamtejszego programu atomowego.](#) Oczywiście, eliminacja człowieka znajdującego się tak blisko zarówno rozwoju samej broni masowego rażenia (BMR A), jak i zaawansowanych środków jej przenoszenia (potencjalna miniaturyzacja ładunku do rozmiaru efektywnej głowicy oraz sam program zbrojeń rakietowych) da pewien efekt. Lecz to zapewne chwilowe osłabienie, a może i dłuższy cios w zespół działający po stronie Iranu, może być przełamane przez tamtejsze władze oraz badacze. Szczególnie, że już dawno wiadomo, że same punktowe eliminacje nie są w stanie ostatecznie powstrzymać państwa przed zbrojeniami atomowymi. W dodatku, relatywnie tak silnego oraz zasobnego aktora, z pewnym zasobem wykształconych naukowców, jak właśnie Iran. Trzeba bowiem uznać, że niezależnie od kwestii oceny spraw ideologicznych, Iran osiągnął rozwój w potencjałach związanych z najnowszymi technologiami w takich domenach, jak chociażby cyber czy kosmos.

Nie tylko punktowa eliminacja „nuklearnego” VIP-a

Ataki punktowe, zarówno na ludzi (sprawa Fakhrizadeha), ale też infrastrukturę (tegoroczne eksplozje w Natanz, jak również inne dość kontrowersyjne pożary, etc.), muszą bowiem iść niejako w parze z izolacją gospodarczą, system sankcji, presją międzynarodową, etc. Te ostatnie elementy na razie nie znajdują poparcia, co więcej obecnie ewidentnie rozluźnia się presja ekonomiczna na Iran pod względem sankcji, po nieudanej próbie ich przedłużenia w ramach ONZ. Na horyzoncie mamy, także pogłębienie relacji z Chinami, a przede wszystkim z chińskim kapitałem oraz sferą transferu pieniędzy, niezależną od Amerykanów. Nie wspominając już o zasobnym portfelu chińskich technologii, które już niedługo mogą oficjalnie, bez ograniczeń płynąć do Iranu. Tym samym ważnym pytaniem pozostaje czy obecny atak na fizyka, „dziwne” wydarzenia na różnych obiektach irańskich, a przede wszystkim eliminacja gen. Kasema Sulejmaniego to efekt chaotycznej próby odwrócenia pogarszającej się sytuacji przeciwników Iranu, a może coś bardziej skomplikowanego w sferze wielowarstwowych

rozgrywek na Bliskim Wschodzie.



PRACA ZBIOROWA
SZTUKA WOJNY
FILOZOFIA I PRAKTYKA
ODDZIAŁYWANIA NA BIEG ZDARZEŃ

Wojna to konfrontacja dwóch ludzkich woli

Nowy przekład traktatu Sun Zi

Wśród współautorów wykładów i komentarzy m.in.

- prof. Jerzy Bralczyk • gen. Jarosław Kraszewski
- prof. Witold M. Orłowski • płk Leszek Elak • NAVAL
- płk Andrzej „Wodzu” Kruczyński

Sklep.Defence **24**

Reklama

Już dziś, pragmatycznie można się więc zastanowić, czym więc jest eliminacja Fakhri Zadeha w wymiarze strategicznym, jak nie próbą fizycznego zastopowania samego programu zbrojeń atomowych. Tutaj, za wysoce prawdopodobną można przyjąć hipotezę, że najpewniej nie było to skorzystanie z okazji do ataku na kluczowy cel HVT, a raczej o zastawieniu pułapki niejako na cały Iran. Bazującej w swej złożoności, na specyfice relacji regionalnych, ale również odnosząc się do wymiaru globalnego. Teheran zapewne zdaje sobie z tego bardzo dobrze sprawę, aczkolwiek pytaniem otwartym pozostaje jednak czy, przy specyfice tamtejszego systemu politycznego i możliwości ścierania się różnych frakcji (w tym wysoce radykalnych), Irańczycy wypracują dla siebie efektywne rozwiązanie. Wychodząc z umownej pułapki, a może jednak dadzą się wciągnąć w spiralę przemocy, zapowiedzi zbrojeń atomowych, gróźb wobec sąsiadów, itd. Tym samym, generując już i tak wysoką masę krytyczną, której kumulacja może w prostej linii doprowadzić do wybuchu konfliktu lub konfliktów (otwartych lub zastępczych).

Sprowokować twardogłowych

Przede wszystkim, atak na Fakhri Zadeha to zapewne typowa próba sprowokowania twardogłowej części irańskich władz do reakcji. Co więcej, reakcji mogącej przybrać wielotorową formę oddziaływania na otoczenie wokół tego państwa. W pierwszej kolejności Iran może bowiem sięgnąć po odpowiedź bazującą na sieci proxy (zastępczych) organizacji terrorystycznych, którymi posługuje się od lat w swojej polityce. Stąd nie da się wykluczyć ataków terrorystycznych chociażby na placówki dyplomatyczne Izraela czy też Stanów Zjednoczonych, a może nawet Królestwa Arabii Saudyjskiej. To pierwsze państwo już teraz podniosło alerty, o czym poinformowano uprzedzając informacyjnie samych Irańczyków. Drugą formą reakcji, przerobioną w wymiarze praktycznym jest rażenie celów za pomocą własnych sił wojskowych i paramilitarnych. Dotyczyć to może Iraku, ale też granic Syrii i Libanu z Izraelem, a może wód Zatoki Perskiej i Cieśniny Ormuz. W tym przypadku, oczywiście rozpatrywane jest chociażby przebazowanie amerykańskiej grupy lotniskowcowej znów na Bliski Wschód. Co było odbierane, pomimo dementi samych Amerykanów, jako sygnał, że Waszyngton jest gotowy na zareagowanie w przypadku wyboru odpowiedzi stricte militarnej, w związku z atakiem na Fakhri Zadeha.

Trzecią drogą, byłoby pójście w system mocnych wystąpień publicznych, a przede wszystkim odkrycie kart w zakresie potrzeby kontynuacji programu zbrojeń atomowych. Już nie pod osłoną tajnych obiektów, dezinformacji, gry ze społecznością międzynarodową. Lecz raczej z coraz bardziej odstąpną przyłbicą. Zauważmy, że spróbowano to już uczynić poprzez zastosowanie drogi parlamentarnej. Czyli wysłania sygnału, że w każdej chwili gotowe jest rozwiązanie prawne wyrzucające międzynarodową kontrolę nad irańskim programem nuklearnym (tym oficjalnym) oraz możliwością usankcjonowania procesu zwiększania zasobów wzbogaconego uranu. Prezydent Hassan Rouhani jest zdecydowanie w opozycji do takich koncepcji i chce ich zablokowania. Wskazując, że dziś irański program atomowy jest silny, jak nigdy. Zaś taka polityka względem społeczności międzynarodowej może zaprzepaścić wszystko. Rzecznik władz Ali Rabiee wprost wskazał, że przyjęcie rozwiązań proponowanych przez deputowanych równałoby się powrotowi sankcji międzynarodowych.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że to sygnał do nowej administracji amerykańskiej, że jest jeszcze szansa do powrotu do rozwiązań pokojowych, bazujących na pomysłach Baracka Obamy. Pytanie, czy Teheran niejako wytrzyma do 20 stycznia 2021 r., biorąc pod uwagę, że to nie pierwsze tego typu wydarzenie w tym roku. Albowiem 2020 r., co należy przypomnieć, chociaż pandemia COVID19 w znacznym stopniu przysłoniła wiele w stosunkach międzynarodowych, zaczął się w sferze kluczowych tematów bezpieczeństwa od zabicia przez Amerykanów gen. Kasema Sulejmaniego. Słynnego „władcy marionetek” na Bliskim Wschodzie czyli w praktyce dowódca Sił Quds, paramilitarnego oraz wywiadowczego ramienia, w ramach Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Było to uderzenie i praktyczne i symboliczne, doprowadzające do chwilowego wzrostu zasobów wojskowych Stanów Zjednoczonych dyslokowanych w trybie pilnym na Bliski Wschód. Aczkolwiek wraz z późniejszym ostrzałem rakietowym amerykańskich obiektów w Iraku oraz brakiem stanowczej reakcji militarnej, można było uznać, że Irańczycy niejako zaakceptowali stratę.

Zaś strona amerykańska, wszystkimi środkami starała się zakamuflować konsekwencje uderzeń irańskich i poważne zdrowotne reperkusje dla wojskowych. W końcu, zbliżał się wówczas rok wyborczy, a Donald Trump miał ubiegać się o reelekcję właśnie w oparciu o hasła odnoszące się m.in. do opuszczenia niepopularnych konfliktów na Bliskim Wschodzie. Jednakże, to wydarzenie można uznać za papierak lakmusowy dla innych. Z jednej strony, być może Teheran poczuł się nad wyraz pewny w zakresie braku reakcji amerykańskiej na własne, w końcu przeprowadzili kinetyczne uderzenie rakietowe bezpośrednio na Amerykanów. [Co więcej, media później podały, że Irańczycy mogli szykować atak na ambasadora Stanów Zjednoczonych w RPA, osobę bliską personalnie samemu D. Trumpowi.](#)

Bombowce nie zostały poderwane, a nawet ostatnio wskazuje się, że sam prezydent D. Trump został przybłokowany przez najbliższych doradców w związku z pytaniem o możliwość uderzenia prewencyjnego na Iran, niejako już w ostatniej fazie swojego urzędowania w Białym Domu. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że przez własną administrację, którą dość mocno przetrzebił w zakresie osób odpowiadających za bezpieczeństwo i obronność, a więc generalnie wydawać by się mogło, że o wiele bardziej ugodową względem narracji samego prezydenta. Skończyło się na pokazie siły w postaci pojawienia się w rejonie dwóch B-52, wspomnianego wcześniej zespołu lotniskowcowego oraz okrętów podwodnych z pociskami manewrującymi, zdolnymi do rażenia celów na lądzie.

Amerykańskie gwarancje słabną czyli czas na siłę regionalnych aktorów

Z drugiej strony, dla państw sojuszników Waszyngtonu, a nawet szerzej przeciwników Iranu stało się jasne, że rzeczywiście Amerykanie są dalecy od pełnienia roli gwaranta bezpieczeństwa regionalnego. Nie byłoby wielkim zdziwieniem, że wszystkie porozumienia w stylu układu Izrael - ZEA i Bahrajn zostały przyspieszone właśnie obserwacją przypadku Sulejmaniego. Efektywność odstraszania względem Iranu zaczęła bowiem ciążyć ku podmiotom regionalnym, ale jeszcze z drobną rolą wsparcia

amerykańskiego. Widać to po presji na Waszyngton względem zakupów uzbrojenia, ale też zwiększonej wewnętrznej aktywności dyplomatycznej i wywiadowczej. Wobec tego nie może zaskakiwać, że po ataku na Fakhrizadeha oczy wszystkich najpierw zwróciły się na Mossad i Izrael. Później irańska narracja zaczęła być rozszerzana o państwa arabskie, na czele z Królestwem Arabii Saudyjskiej.

Władze w Rijadzie ustosunkowały się wysoce rozbawione tego rodzaju zarzutami ze strony Teheranu. Przykładowo saudyjski minister spraw zagranicznych Adel Al-Jubeir wprost zauważył, że Iran desperacko dąży do powiązania z jego krajem wszystkiego złego, a Królestwo Arabii Saudyjskiej nie włącza się do działań polegających na eliminacji takich celów osobowych w Iranie. Żartując, że następnym krokiem będzie oskarżanie Saudyjczyków o wywoływanie powodzi czy trzęsień ziemi. Lecz riposta była również oskarżeniem, żeby Iran nie zapominał, iż sam od 1979 r. wspierał działania terrorystyczne poza granicami kraju. Lecz jednocześnie prasa w Królestwie Arabii Saudyjskiej nie omieszczała wyrażenia zadowolenia z eliminacji dra Fakhrizadeh. Pojawiały się przy tym nawet określenia mówiące, że był to czyn na rzecz bezpieczeństwa całej ludzkości. Przypomnijmy, że oskarżenia wobec Królestwa Arabii Saudyjskiej są pochodną trójstronnego spotkania w Neom. Gdzie, Izrael miał być reprezentowany przez premiera i szefa Mossadu (pojawiają się przy tym głosy, że Yossi Cohen jest przygotowywany na następcę Binjamina Netanjahu, a eliminacja Fakhrizadeha ma być jednym z czynników budujących jego pozycję), Amerykanie przez sekretarza stanu, zaś Saudyjczycy przez wpływowego księcia Mohammeda. Oczywiście, Rijad zaprzecza, że tego rodzaju spotkanie miało w ogóle miejsce.

Policzek wymierzony systemowi bezpieczeństwa Iranu

Rzecznik ministerstwa wywiadu (MOIS) Iranu Ali Rabiei miał zaznaczyć, że służbom udało się ustalić osoby zaangażowane w zabójstwo naukowca należącego do Strażników Rewolucji. Tym samym, zdaniem strony ministerialnej odpowiadającej za służby specjalne, podjęte zostaną odpowiednie kroki względem nich. Trzeba zdawać sobie sprawę, że irańskiej kontrze zapewne chodziło o osobowe źródła na miejscu, pozyskane przez obce wywiady na rzecz penetracji otoczenia Fakhrizadeha, ustalenia jego tras przemieszczania się, codziennych form ochrony, etc. Podobnie było przecież po ataku na gen. Sulejmaniego w Iraku. Wówczas również dowiedzieliśmy się, że wystawienie go na cel strony amerykańskiej było możliwe poprzez uzyskanie zasobów źródeł osobowych, dostarczających wielu cennych informacji wywiadowczych.

Generalnie MOIS i Strażnicy Rewolucji mają obecnie znaczny problem w zakresie ustalenia głębokości penetracji służb izraelskich, arabskich i amerykańskich (być może również innych zachodnich) w obrębie swoich kluczowych segmentów tajnych projektów zbrojeniowych. Przed 2015 r. dochodziło do ataków, mieliśmy do czynienia z całą wręcz kampanią uderzeń. Wydawać się mogło, że ochrona kontrwywiadowcza powinna teraz polepszyć się o wiele bardziej, biorąc pod uwagę doświadczenia. Tym bardziej, że za ochronę miał odpowiadać zasób jednostki ochrony VIP tworzony przez Strażników Rewolucji. Jest to wręcz symboliczny policzek dla tej wysoce zaangażowanej politycznie struktury irańskiej, której działania to generalnie zabezpieczenie funkcjonowania tamtejszego reżimu. Już teraz były minister Hossein Dehghan miał oskarżać system służb bezpieczeństwa w Iranie, że takie ataki były możliwe przez ich infiltrację ze strony wrogów kraju.

Jednakże, sprawa Fakhrizadeha mówi coś zupełnie innego, zakładając nawet, że chodzi o maksymalny, jednostkowy wysiłek. Zasiana została niepewność względem kompetencji ochrony, wywarło presję psychologiczną na innych kluczowych naukowców, wojskowych i decydentów. Zaś nic tak nie paraliżuje, jak potrzeba szukania przysłowiowych kretów i obcej agentury w jakiejś własnej instytucji. Nie wspominając już o dogłębnej analizie i generalnie również wprowadzeniu nowych standardów w sferze ochrony VIP, a także samych obiektów z nimi powiązanych (domy, miejsca badań, obiekty wojskowe, itd.). Atak na Fakhrizadeha był w obszarze operacyjnym również zasianiem

niepewności, podważeniem systemu dowodzenia ochrony i kontrwywiadu, a być może również próbą sprawdzenia na Iran gwałtownej fali poszukiwania obcych wpływów. Dotyczy to w pierwszej kolejności samego Iranu, ale również pojawiły się sygnały, że Teheran ostrzegł swoich sojuszników przed możliwymi atakami w kolejnych dniach.

Sprawdzenie postawy Iranu

Trzeba również pamiętać, że Teheran musi brać pod uwagę ukształtowanie własnej sceny politycznej. Granie na przeczekanie i możliwość skonsumowania ponownego zbliżenia interesów amerykańsko-irańskich, bazując na reaktywacji założeń JCPOA może okazać się zwodnicza. Ajatollah Ali Chamenei nawoływał do wymierzenia odpowiedniej kary odpowiedzialnym za zabicie Fakhrizadeha. W dodatku, zbliżają się wybory prezydenckie i związana z nimi kampania polityczna, a przede wszystkim potrzeba uzyskania akceptacji dla kandydatów ze strony czynników religijnych w kraju. Czy twardego stronnictwa wytrzymają kolejne, po eliminacji gen. Sulejmaniego, uderzenie w bezpieczeństwo czołowych przedstawicieli establishmentu? Czy jeśli nie nastąpi nawet przysłowiowy rakietowy atak odwetowy, to w przypadku kolejnych uderzeń – za pomocą BSP lub akcji sabotażowo-dywersyjnych, masa krytyczna stanie się zbyt wielka? Tym samym, Iran będzie musiał odkryć karty i znów z łatwością Izrael, państwa arabskie będą mogły go przedstawiać, jako tzw. państwo bandyckie. Nie wspominając już o potencjalnym odkryciu kart w zakresie kamuflowanego rozwoju zdolności budowy broni masowego rażenia. To byłoby już nie do zaakceptowania przez dążące do zysków z otwarcia Iranu na świat państwa europejskie, dotychczas kurczowo trzymające się wizji rysowanej w ramach JCPOA.

W grze jest nie tylko sama wielka polityka międzynarodowa na szczeblu strategicznym. Albowiem sami Irańczycy muszą niezmiennie uważać, bo przecież mają spory kontyngent doradców w Syrii i są obecni również wojskowo oraz wywiadowczo w Iraku. W dodatku, ich infrastruktura oraz wyposażenie były w licznych przypadkach celami uderzeń izraelskich, szczególnie z powietrza oraz za pomocą rażenia pociskami rakietowymi. Już teraz pojawiło się dementi, że jeden z dowódców Strażników Rewolucji wraz z eskortą miał być rażony uderzeniem z powietrza w Syrii. Pojawiła się bowiem informacja, iż Muslim Shahdan miał zostać zaatakowany na granicy syryjsko-irackiej. Teheran ostro zaprzecza takim pogłoskom. Nie zmienia to faktu, że wprowadzanie takich informacji do działań informacyjnych, tuż po ataku na fizyka i prominentnego członka najtajniejszych programów zbrojeniowych to ważny sygnał dla Iranu.

Stąd też należy zastanowić się jeszcze bardziej na ile Fakhrizadeh był celem operacyjnym, a na ile strategicznym. Gdyż, w momencie zwiększonej aktywności kontrwywiadu irańskiego w tym kraju nie ma możliwości zachowania wszystkich dotychczasowych zasobów agenturalnych po stronie wywiadów innych państw, również izraelskiego czy też amerykańskiego. Ryzyko było więc podejmowane zapewne w oparciu o analizę zysków i strat w sferze najwyższych czynników rządowych oraz wywiadowczych. Zdając sobie sprawę, że znaczna część źródeł zostanie spalona wraz ze skuteczną eliminacją dra Fakhrizadeha. Tym bardziej, należy uznać, że tytułowa „pułapka” była zastawiona nie tyle wobec Iranu, co szerzej pod względem geopolitycznym.

Reakcje międzynarodowe

Dla nas, z perspektywy zewnętrznych obserwatorów istotne jest dogłębne analizowanie postaw i reakcji państw na całym świecie względem tego ataku. Mamy bowiem do czynienia z testowaniem społeczności międzynarodowej w obrębie tego rodzaju działań, podejmowanych w ramach tajnych operacji wywiadowczych. Już dziś widać, że część kluczowych aktorów bliskowschodnich nie komentuje sprawy lub nie potępia, aż tak mocno wprost działań, jakby tego chciał Iran. Symboliczne są również próby wniesienia kwestii Fakhrizadeha na arenę Rady Bezpieczeństwa ONZ, ale na razie nie ma ku temu jakby konsensusu. To tym bardziej interesujące, z racji pozycji Iranu w relacjach z

Rosją i Chinami. Pomijając oczywiście innych stałych członków RB ONZ, jak również niestałych członków. Na razie strona irańska doczekała się odpowiedzi Sekretarza Generalnego ONZ Guterresa, który miał wezwać do powściągliwości, potępiając zabójstwa tego rodzaju, jak wskazała rzeczniczka ONZ Stephane Dujarric.

[Za to, pierwsze kondolencje i wyrazy potępienia spłynęły za to z Syrii, Turcji, Kataru, a także ze strony podmiotów niepaństwowych czyli Hezbollahu \(Liban\) czy też Hamasu \(Palestyna\).](#) Ukazując, że Iran zbliżył się mocno do drugiego bliskowschodniego obozu formowanego przez Turków. Co ciekawe, należy brać pod uwagę, że głosy Turcji czy Kataru tym bardziej wpłyną na zwiększone, w dłuższej perspektywie czasu, nasycenie współpracy Izraelczyków i części państw arabskich. Chociaż rzeczywiście, co z dumą podkreśla prasa irańska, atak był potępiony przez ZEA, Jordanię, Oman, Irak, Azerbejdżan, Kuwejt. Pytanie na ile to potępienie było jedynie formą defensywnego, dyplomatycznego zwrotu, względem przeczekania możliwej reakcji zbrojnej i sabotażowej Iranu. Bowiem, dla tych drugich wizja silnej relacji Teheranu i Ankary jest motorem napędowym do zmian we własnym wojsku, służbach specjalnych i relacjach dyplomatycznych. Wydaje się, że Izrael wbrew pozorom może na tym właśnie zyskać o wiele więcej, mając na uwadze możliwe przetasowania polityczne w Waszyngtonie.

Gra wokół zagranicznych zakładników

Wracając już na koniec do samej eliminacji Fakhrizadeha trzeba zwrócić uwagę, że Iran gra obecnie również wokół spraw o szpiegostwo względem osób legitymujących się obcymi obywatelstwami. Z jednej bowiem strony Dr Kylie Moore-Gilbert miała być uwolniona, w zamian za uwolnienie osoby podejrzewanej o akt terroryzmu. Jednakże, Nazanin Zaghari-Ratcliffe pozostaje w areszcie domowym (została tymczasowo zwolniona z więzienia) i to nawet pomimo, że Wielka Brytania negatywnie, w przestrzeni dyplomatycznej, zareagowała na obecny atak wymierzony w irańskiego fizyka. Lecz już sprawa Amina Moradi i jego zatrzymania nie poprawia obrazu władz w Teheranie. Przede wszystkim, za chwilę możemy jednak usłyszeć, że Ahmadreza Djalali, irańsko-szwedzki naukowiec podejrzany o współpracę z Mossadem, zostanie stracony. Sam fakt jego stracenia, w połączeniu z nad wyraz mocną presją dyplomacji szwedzkiej odnoszącą się do jego ułaskawienia, może stać się ważnym orężem na gruncie europejskim. Co najważniejsze, Djalali zatrzymany w 2016 r. i skazany w 2017 r. jest przez stronę irańską uznawany za winnego przekazywania danych wywiadowczych o irańskich naukowcach, obranych na celownik przez obce służby. Chociaż, sam skazany uważa, że jego zatrzymanie jest pochodną odmowy, aby pracował raczej dla irańskich służb specjalnych.

Odchodząc trochę od kwestii geopolitycznych, trzeba również zauważyć, że atak miał też wysoce interesujący wątek taktyczny. Pierwsze doniesienia mówiły o „klasycznej” formie – atak za pomocą broni palnej i ładunku wybuchowego. Jednakże, po pewnym czasie, bazując chociażby na wypowiedzi Ali Shamkhani, Sekretarza Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu pojawił się wątek zastosowania bardziej zaawansowanej techniki. Chodzić miało o zastosowanie specjalnej lądowej, bezzałogowej platformy ogniowej. Według Irańczyków miała ona zostać aktywowana za pomocą łączności satelitarnej i po dokonaniu ostrzału, wprowadzić tryb autodestrukcji. Chociaż trzeba brać pod uwagę, taką możliwość, która jest relatywnie do wyobrażenia pod względem dostępnych dzisiaj rozwiązań technologicznych. To jednak ostrożność budują doniesienia, że irańskie służby znalazły na pozostałościach sprzętu izraelskie oznaczenia. Tu zaś trudno przypuszczać, aby tak doświadczona służba specjalna, jak ta z Izraela, na etapie planowania i przygotowywania do ataku nie usunęły wszelkich dostępnych śladów. Przy czym, pojawiają się sugestie, że teza o bezzałogowej pułapce, sterowanej satelitalnie to próba wybielenia irańskich służb bezpieczeństwa.